

INSPEKCJA NA MARSIE - Sprawozdanie Specjalne Sezon 01, odcinek 07

11 sierpnia 2015 r.

DW: David Wilcock

CG: Corey Goode

DW: Witamy w programie "Kosmiczne ujawnienie", nazywam się David Wilcock i jestem tu razem z informatorem Corey'em Goode'em, którego doświadczenia zrewolucjonizowały naszą wiedzę na temat fenomenu UFO, a w szczególności tego co wiemy na temat grupy wewnątrz kompleksu wojskowo-przemysłowego, która skolonizowała nasz Układ Słoneczny w celu rozwoju przemysłowego i wymiany pomiędzy różnymi grupami pozaziemskimi. Witam w programie Corey.

CG: Dziękuję.

DW: W poprzednich odcinkach rozmawialiśmy o dziwnym zbiegu zdarzeń w twoim życiu, który rozpoczął się w momencie kiedy po latach nieobecności zostałeś na powrót zwerbowany do Programu Kosmicznego. Rozmawialiśmy o tajemniczej postaci, którą jest podpułkownik Gonzalez - nie jest to jego prawdziwe imię. Wygląda na to, że dopóki nie pojawiła się zewnętrzna bariera Klika (Cabal) myślała, że jest nie do powstrzymania. Zgadzasz się z tym?

CG: Uważali, że nikt ich nie powstrzyma. Ich pozaziemscy sojusznicy z eterycznego świata byli zbyt silni. Mieli za sobą swoich bogów i byli nie do powstrzymania, a my dla nich byliśmy tylko bezużytecznymi i bezwartościowymi zjadaczami chleba.

DW: Czy możesz nam powiedzieć o wybudzaniu tych istot w zastoju, które podobno miało miejsce? Dlaczego Klika jest nimi zainteresowana i co się wydarzyło po ich wybudzeniu?

CG: Myśleli, że te istoty w zastoju, które odwiedzali i czcili są ich bogami. Podobnie kiedy zaczęły pojawiać się Istoty Kuliste w Układzie Słonecznym, myśleli że to ich sumeryjscy bogowie powracają. Kiedy zaczęli ich (śpiących olbrzymów) wybudzać znowu się rozczarowali. Po wybudzeniu istoty te były zdezorientowane i zdenerwowane, z tego co mi powiedziano to, że za pomocą pewnej grupy odesłano je, by dołączyli do swoich ludzi, ale nie wiem czy jest to rzetelna informacja i czy pochodzi z pewnego źródła.

DW: Jeśli to źródło się nie myli, to było to ogromnym rozczarowaniem dla Kliki.

CG: Jednym z wielu.

DW: Myśleli, że jeden z ich bogów obudzi się i uratuje ich tyłki.

CG: Dokładnie.

DW: Nie otrzymali tego co chcieli.

CG: Dokładnie i to ponownie zniechęciło Klikę.

CG: Po niedawnym spotkaniu z Białymi Królewskimi Drakonami (Drako White Royals) jednym z największych sekretów Tajnego Programu Kosmicznego jest gotowość Drakonów do wydania wszystkich swoich ludzkich zwolenników w zamian za pozwolenie im na wydostanie się poza barierę i opuszczenie Układu Słonecznego. TPK (Tajny Program Kosmiczny) zaczął ulegać w kilku rzeczach, po tym kiedy ujawniono wiele informacji na temat marsjańskich niewolniczych kolonii, które stały się dla Kliki i TPK wizerunkowym bólem głowy.

DW: Brzmi to tak, że Klika spodziewa się, że pewnego dnia będzie musiała ujawnić prawdę i są zaniepokojeni w jaki sposób zostanie ona przedstawiona?

CG: W tej chwili znaczny odsetek bardzo wysoko postawionych członków konsorcjum Tajnego Kabalistycznego Rządu Ziemskiego oraz Tajnego Rządu Ziemskiego uciekło z wieloma informacjami podobnymi do tych, które posiadał Snowden i dołączyło do Sojuszu Tajnego Programu Kosmicznego zgadzając się na to, że pewnego dnia będą przeciwko nim zeznawać. (TPK i Klika) zewsząd słyszą o nadchodzącym wielkim ujawnieniu danych oraz o ujawnieniu informacji na temat wszystkich zbrodni, jakie popełnili przeciwko ludzkości. Podczas negocjacji TPK złożył dziwną ofertę, gdyż chcieli udowodnić, że na Marsie nie jest tak źle jak to przedstawiłem w opublikowanych przeze mnie ostatnich sprawozdaniach, o których zaczęto dyskutować w Internecie, że są to niewolnicze kolonie na Marsie. Chcieli udowodnić, że ci ludzie są tam z własnej woli i że są szczęśliwi oraz że wykonują ważną pracę.

DW: Wygląda na to, że Klika i TPK spodziewają się wielu wysokiej rangi informatorów, którzy ujawnią się z informacjami i ich pogrążą. Widząc w tobie osobę, która ma znaczenie chcieli zrobić ci przedstawienie, by złagodzić twój niepokój i sprawić, by ludzie ci wyglądali na wielką szczęśliwą marsjańską rodzinę.

CG: Nie chodziło o mnie. Chodziło o przedstawienie dla przedstawicieli Sojuszu Tajnego Programu Kosmicznego, którymi razem z Gonzalezem byliśmy.

DW: Wydaje mi się, że ludzie będą mieli problem ze zrozumieniem, że skoro ta misja dla Sojuszu jest tak ważna to dlaczego wysłali właśnie ciebie i postawili cię w tak niebezpiecznej sytuacji? Mogli przecież wysłać pięciu innych ludzi, którzy razem posiadaliby tę samą wiedzę co ty?

CG: Powiedziano mi, że wielu się ujawni tylko są niezdecydowani. - Wzywam was wszystkich, zacznijcie się ujawniać! Jest wielu ludzi, którzy dobrze wiedzą o czym mówię. Widziałem wielu, którzy podeszli do ciebie i rozmawiali z tobą twarzą w twarz, by zaraz potem zniknąć w tłumie. Jest wielu, którzy znają te informacje lub ich części i wierzę, że niedługo zaczną się ujawniać.

DW: Faktycznie, pierwszym gościem, którego chcieliśmy zaprosić do programu „Kosmiczne ujawnienie” był Henry Deacon, osobiście zapłaciłem za jego bilet lotniczy, by go tu sprowadzić, a którego zaraz przed pojawieniem się mocno zastraszone. Ludzie nie wychodzą z takimi informacjami częściowo dlatego, że stosowane są wobec nich środki przymusu, które mają ich powstrzymać. Rozmawiałem z kilkoma ludźmi, którzy posiadają te same informacje co ty, ale żaden z nich nie chciał się ujawnić.

CG: Nadszedł już czas.

DW: Tajny Program Kosmiczny nie zaprezentował więc tego spektaklu tylko tobie i twoim czytelnikom ale całemu Sojuszowi. Spodziewają się, że zapoczątkujesz lawinę, która w nich uderzy.

CG: Dokładnie. Chcieli podkolorować sytuację zanim wyciekną dane.

DW: Powiedziałeś że NSA włamywała się do Tajnego Programu Kosmicznego.

CG: Posiadali zaszyfrowane informacje Tajnego Programu Kosmicznego. NSA popełniła kardynalny błąd wrzucając wszystkie dane do jednego worka, do którego dobrał się Snowden. Byli zbyt pewni siebie. Mieli wszystkie rodzaje informacji, które używali do szantażowania polityków i ludzi na całym świecie. Snowden to zdobył i wysłał ze Stanów Zjednoczonych. Informacja przez pewien czas była przesyłana przez satelity. Snowden nie miał małego dysku w kieszeni kiedy uciekał. To były tony terabajtów danych.

DW: Słyszałem o tym samym.

CG: Wszystko to niedawno zostało odszyfrowane.

DW: Około czerwca 2015 roku?

CG: Tak, bardzo niedawno. Nadal to przeglądają. Mamy jeszcze tony innych informacji, które niedawno zostały wykradzione przez hakerów. Właśnie takich informacji boi się Tajny Program Kosmiczny. To dlatego zaprosili nas na inspekcję typu NATO do jednej z wybranych przez nas kolonii na Marsie, by zbadać stan i warunki życia kolonistów.

DW: O ilu koloniach na Marsie jest ci wiadomo?

CG: Są tam dziesiątki kolonii, obiektów i zakładów przemysłowych wytwarzających technologie. Wiele z tych koloni znajduje się na peryferiach tych zakładów. Ludzi transportuje się tam do pracy.

DW: Ma to sens, skoro masz całą planetę, będzie tam więc dziesiątki obiektów.

CG: Zostaliśmy zabrani na inspekcję do jednego z tych obiektów. (przyp. tłum. do tego miejsca dołączono fragmenty raportu, który Corey opublikował na swojej stronie, by dokładniej zobrazować jego wizytę na Marsie i przekazać bardziej szczegółowe informacje.)

DW: Opowiedzmy tą historię zaczynając od tego, że jesteś w domu. Czy zadzwonił do ciebie Gonzalez, by poinformować cię o tym wydarzeniu?

CG: Tak, uprzedzono mnie o tym, nie przewidziałem tylko dokładnego czasu. Wszedłem do mojego pokoju gościnnego. Nie byłem jeszcze ubrany kiedy zaprzyjaźniona mała niebieska Kula wleciała przez szklane drzwi mojego tarasu i zaczęła latać w kółko.

Obudziłem się po 3 w nocy w sobotę 20 czerwca, ponieważ trochę denerwowałem się tą konferencją. Poprzedni dzień spędziłem z żoną i dziećmi na basenie i byłem wykończony. Byłem dość mocno opalony do tego stopnia, że nawet piekła mnie głowa. Poprzedniego popołudnia poinformowano mnie o zakończeniu ostatecznych negocjacji pomiędzy Sojuszem Tajnego Programu Kosmicznego, Sojuszem Kul i liderami Międzyplanetarnej Konglomeratu Korporacyjnego i powinienem spodziewać się transportu pomiędzy 3:30 a 4:00 nad ranem następnego dnia. Postanowiłem pójść do kuchni i napić się wody zanim przebiorę się i przygotuję na spotkanie, nie zdążyłem jednak tam dojść, gdyż ledwie wszedłem do pokoju gościnnego pojawiła się zaprzyjaźniona mała indygo-niebieska Kula, która wpadła przez zamknięte szklane drzwi mojego tarasu.

DW: Jak duża była?

CG: Około 5cm w przekroju.

DW: Czyli wyglądała jak piłka golfowa?

CG: Tak. Wiedziałem już, że nie będę mógł wrócić do mojej sypialni, by się przebrać i przygotować. Nałożyłem tylko klapki, które miałem poprzedniego dnia na basenie. Po prostu stanąłem rozłożyłem ręce na boki, a dłonie skierowałem ku górze i przekazałem mentalnie informację, że jestem gotowy. Podleciała na odległość około pół metra od mojej klatki piersiowej i powiększyła się. Unoszę się w jej środku. Jest to jak dziwne rozmycie czasoprzestrzeni kiedy ze świstem startuje.

DW: Jakie masz poczucie upływu czasu, gdy to się dzieje? Jak długo tam jesteś?

CG: To są chwile.

DW: Czyli bardzo szybko.

CG: Bardzo szybko.

DW: Nie doświadczasz poczucia ruchu?

CG: Nie. Na początku ruch jest odczuwalny i nagle jesteś już na miejscu. Jest bardzo duży pokój, który jest mi dobrze znany w DOK (Dowództwie Operacji Księżycowych), sala konferencyjna która jest bardzo często używana do tego typu podróży, nie tylko moich ale i innych cywili, którzy tam są zabierani – ale to już inny temat.

DW: Czy Program Kosmiczny kiedykolwiek powiedział ci, że zabezpieczają ten teren przed szpiegowaniem Kliki?

CG: Nie. Jest to wspólny obiekt i czasami nie mamy do niego dostępu, ponieważ korzystają z niego grupy Kliki. Ale główny stół już od miesiący jest przesunięty pod ścianę, by zrobić więcej miejsca.

DW: By mogło pojawić się tam więcej ludzi?

CG: Dokładnie, raz pojawiło się tam naraz około 70 lub więcej ludzi. Pojawiłem się tam w spodenkach, podkoszulku i kłapkach – byłem całkowicie nieprzygotowany. Zaraz przyszedł ktoś z ochrony. Powiedziałem mu, że potrzebuję coś do ubrania, a on zmierzył mnie wzrokiem i zapytał o rozmiar. Wyszedł, by powrócić z ubraniem. Zwykle kiedy nie jestem przygotowany dostaję używane ubranie, ale tym razem dostałem nowe. Otrzymałem jasno niebieski kombinezon z naszywką misyjną Sojuszu TPK na lewym ramieniu.

DW: Było przynajmniej wyprane?

CG: Tak. Był to czyściutki kombinezon i para nigdy nie noszonych nowych butów ze sznurówkami i zamkiem na boku, by móc je szybko zdjąć kiedy przechodzi się przez punkty kontroli.

Kiedy się ubrałem czekałem jeszcze chwilę dopóki nie przyszła ochrona i odprowadziła mnie do jednego z portów startowych czy miejsca, gdzie trzymają statki kosmiczne. Kiedy wyszedłem zobaczyłem grupę ludzi stojących w półokręgu, którzy ze sobą rozmawiali. Kiedy podchodziłem zobaczył mnie Gonzalez i pozdrowił. Zobaczyłem tam stojącego przedstawiciela MKK (Międzyplanetarnego Konglomeratu Korporacyjnego). Stało tam też wielu radnych Tajnego Programu Kosmicznego, głównie by życzyć nam udanej misji i mających nadzieję, że wszystko zakończy się sukcesem – taka polityczna gadanina.

Podpułkownik Gonzalez przedstawił mnie czterem członkom ochrony, którzy należeli do Sojuszu TPK, którzy także byli Intuicyjnymi Empatami. Dwóch z

nich towarzyszyło mi przez cały czas, a pozostałych dwóch przydzielono Gonzalezowi. Było też czterech członków załogi statku, którym lecieliśmy na Marsa.

DW: Czy przedstawiciel MKK był istotą pozaziemską? Czy był Reptilianem?

CG: Nie. To był człowiek. Był to radny MKK wysokiego szczebla.

DW: Jak wyglądał? Czy możesz go opisać?

CG: Miał siwe włosy, nie był bardzo krępy, miał na sobie jedną z tych marynarek, którą kiedyś opisywałem.

DW: Marynarkę nehru?

CG: Tak, marynarkę nehru charakterystyczną dla Indii. Nie wiem dlaczego są tak popularne ale widać, że upodobili je sobie ludzie u władzy. Powróćmy do opowiadania. Dokładny raport z tego wydarzenia opublikowałem na swojej stronie internetowej, tutaj dla potrzeb programu go skrócę.

(Jesteśmy w hangarze) są tam statki kosmiczne o długości od 12m do 18m, które wewnątrz są modułowe. Widziałem jak je dostosowywano do różnych potrzeb, jak transport oddziałów wojskowych czy medycznych. Ten oczywiście był dostosowany dla potrzeb VIP-ów i wszyscy mieliśmy siedzenia.

Kiedy wystartowaliśmy i wylecieliśmy przez otwarte drzwi hangaru zobaczyliśmy przez przezroczyste panele w ścianach statku szybko oddalający się Księżyc oraz Ziemię. Kiedy przyspieszyliśmy panele się przyciemniły. Gonzalez i przedstawiciel MKK zaczęli rozmawiać o konferencji i o wszystkich, którzy tam będą. Gonzalez powiedział przedstawicielowi MKK, że doceniamy to, że zgadzając się na nasze warunki pozwolili nam zabrać uzbrojoną ochronę, wybrać miejsce konferencji kiedy znajdziemy się na orbicie, zwiedzać oraz zabrać ze sobą wybraną przez nas rodzinę, aby ją przesłuchać i zapewnić azyl lub pozwolić na powrót do kolonii, w zależności od jej życzenia.

Gonzalez prowadził całą rozmowę, jest doskonałym politykiem, posiada wszystkie umiejętności do nawiązywania kontaktów z tego rodzaju ludźmi. Sam będąc poza toczącą się rozmową, słuchałem bardzo uważnie czy nie zdobędę więcej informacji niż mi przekazano. Zanim się zorientowałem zatrzymaliśmy się daleko przed orbitą Marsa. Z sufitu zsunął się ogromny ekran, który miał około 1,8 m przekątnej. To była jedna z większych wersji szklanego ekranu (smart padu). Pojawił się trójwymiarowy obraz Marsa i zaczęły pojawiać się ikony wskazujące miejsca baz na Marsie.

DW: Ile było tych ikon?

CG: Dokładnie nie pamiętam, ale było ich trochę, przynajmniej z 12. Widzieliśmy tylko jedną stronę Marsa.

DW: Czy była to północna półkula czy południowa?

CG: Wszystkie były na półkuli północnej. Przedstawiciel MKK zaczął wskazywać nam różne i rekomendować te, które powinniśmy odwiedzić. Gonzalez wtedy powiedział, żeby poczekał i nie dotykając niczego aktywował za pomocą komponentu mentalnego nową ikonę na południowej półkuli. Kiedy to zrobił przedstawiciel MKK trochę się usztywnił i zaniepokoił. Gonzalez powiedział „wybieramy ten obiekt”. Przedstawiciel MKK był oczywiście politykiem, stanął szybko na nogi i powiedział: „To nie jest sprawny obiekt, tam nie ma kolonii. Jest stary”. Starał się nam wmówić, że jest to obiekt zautomatyzowany. „Ten nie będzie dla was interesujący”. Gonzalez zaraz mu odpowiedział: „Jeden z ostatnich uciekinierów mieszkał w tej kolonii i mamy najnowszy szczegółowy wywiad na jej temat. Właśnie tą chcemy odwiedzić.”

DW: Pewnie zaczął panikować.

CG: Był zaniepokojony. Przeprosił wszystkich i powiedział, że musi to zatwierdzić i wyszedł do jednego z tych modułowych pomieszczeń. Widocznie miał ze sobą jakieś urządzenie komunikacyjne. Po kilku minutach powrócił i powiedział, że zostanie to zatwierdzone, ale zajmie to około godziny. Najwyraźniej potrzebowali czasu na ustalenia i oczyszczenie bazy. Po około 50 minutach jedna z osób z załogi powiedziała: „Mamy pozwolenie na lądowanie” i poleciliśmy. Kiedy wchodziliśmy w atmosferę zobaczyliśmy przez panele, różowo-lawendowe i fioletowe wyładowania dookoła osłony statku. Leciliśmy bardzo szybko w kierunku powierzchni co było bardzo emocjonujące, wtedy statek mocno skręcił i zaczął lecieć nad powierzchnią w przypominającym kanion byłym korycie rzeki. Była tam ściana klifu z której wychodziła wieża w kształcie cylindra.

Kierowaliśmy się bezpośrednio w kierunku terenu pagórkowatego i skalistego, gdzie w niżej położonych miejscach leżał śnieg i lód. Zwolniliśmy lecąc w kierunku wystających skał kiedy zobaczyliśmy na szczycie jednej z nich cylindryczną wieżę z oknami dookoła.

DW: Czy była metalowa?

CG: Tak, była to kontrola ruchu lotniczego. Wtedy otworzyło się wejście w ścianie kanionu, które wcześniej było niewidoczne. Zwolniliśmy i wlecieliśmy do środka. Wewnątrz po obydwu stronach były zatoki. Z każdej strony stały po dwa statki po każdej stronie pomostu, których jeszcze nigdy wcześniej nie widziałem, a które w kształcie przypominały spadającą kroplę łzy i były koloru chromu. Pozwolono nam wylądować w trzeciej zatoce po prawej, o ile dobrze pamiętam. Była tam okrągła strefa do lądowania, do której ledwo się zmieściliśmy, a gdzie stał już jeden z tych statków w kształcie kropki. Kiedy wylądowaliśmy przedstawiciel MKK wyszedł z naszego statku i podbiegł do punktu kontroli, a kiedy wracał biegnąc trzymał dwa kciuki w górę, dając nam tym znać że wszystko jest w porządku.

Przedstawiciel MKK powiedział nam, że ludzie którzy mieszkają w tym obiekcie od pokoleń uważają, że przez Ziemię przeszedł pewien rodzaj kataklizmu i jest niezamieszkała od dekad. Powiedział, że proszono nas

abyśmy nie zaburzali modelu społecznego tego obiektu przez wyjawienie prawdy i przyznanie się, że pochodzimy z Ziemi.

Odwrócił się i pobiegł z powrotem do punktu kontroli, spojrzeliśmy na siebie mocno zdziwieni tym, co właśnie usłyszeliśmy. Gonzalez powiedział: „Słyszeliście go, nie miejmy tu żadnych incydentów, których moglibyśmy uniknąć.”

Gonzalez i ja mieliśmy po dwie osoby z ochrony, które były intuicyjnymi empatami i którzy mieli pozwolenie na wniesienie broni. Zeszliśmy z pokładu i udaliśmy się w kierunku punktu kontroli. W punkcie kontroli osoba z ochrony powiedziała naszej ochronie, że nie wolno im tu wносить broni. Powstała wymiana zdań pomiędzy Gonzalezem, a przedstawicielem MKK, że było to przecież częścią umowy. Przedstawiciel MKK poszedł żeby porozmawiać z dowódcą bazy. Dowódca z niezadowoloną miną machną w naszym kierunku ręką i pozwolono nam wejść do bazy.

Dowódca bazy pouczył nas o ludziach tu mieszkających, którzy nie wiedzą, że Ziemia jest nadal zdatna do życia i że nie ma to nic wspólnego z żadną teorią niewolnictwa, które rozgłasza Sojusz tylko jest to „eksperyment społeczny”. Podkreślono nam, że musimy uważać, by nie skazać tego wielo dekadowego eksperymentu, który ma pomóc ludzkości. Popatrzyłem na Gonzaleza, a ten tylko przewrócił oczami.

Wewnątrz nie było nikogo. Dowódca powiedział nam, że główny hol był przygotowywany na prezentację i że pozostały personel MKK był już w drodze. Zostali poinformowani o lokalizacji, a my najpierw przejdziemy do kompleksu przemysłowego, by zobaczyć gdzie produkowany jest pewien komponent.

Przeszliśmy przez część kolonii, która najwyraźniej była opróżniona z ludzi. Miejsce to wyglądało jak miasto duchów, w takich obiektach nie marnuje się tak wielkiej powierzchni użytkowej. Przeszliśmy do następnej części, która była wycięta w skale i niedokończona. Z jednej strony biegł tor jednoszynowy. Nadszedł bardzo wąski pociąg do którego kazano nam wsiąść. Wsiadliśmy do małego i bardzo wąskiego pociągu. Siedzenia w nim były dziwnie ułożone, dwa na dwa i ustawione naprzeciwko siebie. Siedziałem razem z moją ochroną oddzielony od Gonzaleza kilkoma ludźmi.

Towarzyszyło nam wielu ludzi z ochrony kolonii. Po moich bokach siedzieli ludzie z mojej ochrony, a naprzeciw mnie siedziało pięciu innych ludzi z ochrony kolonii. Jechaliśmy bardzo szybko w kierunku kompleksu przemysłowego, który był oddalony o około 8 km. Zapytali mnie skąd jestem i popełniłem błąd odpowiadając, że z Teksasu.

Ponieważ byłem opalony i nasmarowany balsamem aloesowym, śmiedziałem Ziemią, tak mi później powiedziano.

DW: Czy wszyscy tam używają takich samych produktów higienicznych?

CG: Tak, wszyscy tam używają dokładnie takich samych produktów higienicznych. Gonzalez powiedział mi później, że przez mój dezodorant, balsam i żel do włosów pachniałem zupełnie obco.

DW: Jak zareagował ten facet, kiedy odpowiedziałeś Teksas, myślał przecież, że Ziemia została zniszczona?

CG: Kilku siedzących przede mną zaczęło na siebie spoglądać i natychmiast zaczęli między sobą rozmawiać. Wtedy mój człowiek z ochrony oraz siedzący obok niego ochroniarz też zaczęli rozmawiać. Gonzalez wyciągnął głowę i spojrzał w moją stronę, ale nawet na niego nie spojrzałem. Patrzyłem tylko przez okno, aż do momentu kiedy się zatrzymaliśmy. Wyszliśmy i zaczęliśmy zwiedzać obiekt.

DW: Co zrobił Gonzalez kiedy popatrzył na ciebie?

CG: Nie spojrzałem na niego. Podszedł do mnie bardzo szybko kiedy wysiedliśmy i powiedział, że wymyślił jak może uratować sytuację. Powie, że Teksas to tajny obiekt lub tajny prom kosmiczny lub coś podobnego, by uratować sytuację.

DW: Czy uważasz, że ludziom tam pokazano jakiś fałszywy film w stylu Hollywood?

CG: Kto to wie? Ale wiem na pewno, że ...

DW: Absolutnie w to wierzą.

CG: Tak. Wiem na pewno, że wielu z tych ludzi zostało tu ściągniętych w czasie drenażu mózgow i przymuszonych do przyłączenia się do kolonii na Marsie, ponieważ powiedziano im, że Ziemię czeka katastrofa. Powiedziano im, że są najlepszymi z najlepszych, że są „wyjątkowi” i że są częścią programu „ciągłości zachowania gatunku ludzkiego” - aby skolonizować Mars i ostatecznie przekształcić go i wznowić ludzką rasę.

DW: Ludzie z pokolenia milenijnego, którzy wychowali się na sms-ach i smartfonach mogą nie zdawać sobie sprawy w jakim zagrożeniu żyli ludzie z naszej generacji, a generacja naszych rodziców naprawdę wierzyła w wojnę nuklearną. To było bardzo zatrważające.

CG: O tak, pamiętam. Uczono nas w szkole wchodzenia pod ławki w przypadku ataku.

DW: Jakby miało to w czymś pomóc.

CG: Dokładnie.

DW: Myślisz, że powiedziano im, że wybuchła wojna atomowa skoro tak bardzo się jej obawiano?

CG: Nie wiem co im powiedziano, czy była to wojna, czy wybuch na Słońcu lub super wulkan. Kto to wie?

DW: Co za niezwykły sposób, by powstrzymać ludzi przed ucieczką, jest to ich dom i nie mają dokąd uciec.

CG: Tak.

DW: Interesujące. Czy ludzie z tej kolonii oraz innych kolonii mają kontakt z różnymi pozaziemskimi rasami, czy tak jak ludzie na Ziemi są odizolowani?

CG: Niektórzy z nich na pewno widzieli i pracowali z różnymi pozaziemskimi rasami. Wiele z tych baz prowadzi z nimi handel. Zakładam że tak jest, ale nie wiem na pewno.

DW: Wiem, że tam nie mieszkałeś, ale jestem ciekawy, skoro ludzie tam mają podobny system kolei do naszego więc mogą podróżować pomiędzy bazami i koloniami. Czy jest Internet na Marsie do którego wszyscy mają dostęp? Czy mają możliwość rozmawiania z ludźmi z innych obiektów?

CG: Nie. Nie opisałem dokładnie systemu kolei. (Tunel) wyglądał jak zwitryfikowany (zeszklony) kamień miał fale jak szkło ornamentowe.

DW: Dokładnie to samo słyszałem od dwóch innych informatorów. Mają te drążące maszyny, które używają pewnego rodzaju energii atomowej, a które jadąc stapiają kamień. Muszą się jednak zatrzymywać i nakładać obręcz, by wzmocnić tunel, ponieważ jeśli poruszałyby się tylko do przodu wszystko by popękało.

CG: Jak faliste zmarszczki.

DW: O widzisz. Dokładnie.

CG: Dojechaliśmy do skrzyżowania tuneli, które łączyły inne obiekty skąd przywożono części czy cokolwiek co było im potrzebne.

DW: Czy mają jakikolwiek kontakt ze sobą?

CG: Wygląda na to, że bardzo ograniczony.

DW: Tylko wysoko postawienie ludzie, nie szeregowi pracownicy?

CG: Powiedziałbym, że tylko ci którzy „muszą wiedzieć”.

DW: Żyją więc w ogromnej izolacji. Nie mają wielkiego kręgu społecznego.

CG: Ich życie jest poddane reżimowi.

DW: Co następnie się wydarzyło?

CG: Zaczęli nas oprowadzać. Jeden z kolonistów pokazywał nam już skończony zakrzywiony komponent, który był neurologicznym interfejsem optycznym, często używanym na różnych statkach.

DW: Co to miałoby robić? Czy jest to optyczne i neurologiczne? Czy śledzi ruch gałki ocznej czy coś takiego?

CG: No nie, działa to poprzez inną technologię, sprzęga się to neurologicznie, a następnie to sprzęga się z inną technologią, która to wyświetla. Zaczęli nam pokazywać zautomatyzowaną maszynę, która to wytwarza, opowiadali o różnych kształtach, że niektóre są zakrzywione a inne proste.

DW: Czy jest to hełm, który nakładasz?

CG: Nie, nie. Jest to podzespół, który jest używany na statku.

DW: To jest obchód części przemysłowej, którą mieliście odbyć.

CG: Dokładnie.

DW: Czy było tam wiele ludzi?

CG: Nie. Był tam tylko jeden kolonista, który nam opowiadał, najwyraźniej był to brygadzysta. Przedstawiciel MKK cały czas dotykał swojego ucha krzywiąc się przy tym, wyglądał na zaniepokojonego.

DW: Ach, mówisz, że miał słuchawkę w uchu, a nie że próbował niewerbalnie sygnalizować coś koloniście.

CG: Taki podsłuch. Wkładają ci to do ucha i wszystko słyszysz i możesz z nimi rozmawiać. Ale nie łatwo to zauważyć.

DW: Miał więc małą słuchawkę.

CG: Ochrona obiektu coraz bardziej zaczynała się nam przyglądać, rozmawiali ze sobą. Ewidentnie trajkotali pomiędzy sobą.

DW: To przez ten Teksas?

CG: Tak, to przez ten Teksas.

DW: Wyglądałeś dziwnie i pachniałeś dziwnie.

CG: Byłem opalony i schodziła mi skóra, nawet na głowie. Dopiero co ściąłem włosy, a byłem na słońcu. Cały byłem nasmarowany balsamem aloesowym. Nadjechał następny pociąg, wyszło z niego dużo ludzi z ochrony, podeszli i rozbroili własnych ochroniarzy, którzy nam towarzyszyli. Podeszedł do nas przedstawiciel MKK i powiedział, że musimy bardzo uważać o czym rozmawiamy i pamiętać o porozumieniu.

DW: Martwili się o to, że człowiek do którego powiedziałeś Teksas wybuchnie i cię zastrzeli? To dlatego, on i jego grupa została rozbrojona, ponieważ obawiali się jakiegoś załamania psychicznego?

CG: Przedstawili nam to w ten sposób, że skaziliśmy ich eksperyment socjalny. Połowa z nowo przybyłej ochrony odeskortowała starą grupę ochrony do pociągu i odjechali.

Przedstawiciel MKK zabronił nam komunikować się z ochroną chyba, że z przyczyn związanych z bezpieczeństwem. Podano nam metalowy cylinder z atomizerem i kazano nam spryskać całe ciało i wetrzeć wszystko dokładnie w twarz i włosy. Był to neutralizator zapachu, który sam w sobie nie posiadał żadnego zapachu. Martwiłem się trochę, że coś w nim może być, ale Gonzalez powiedział, że jest to w porządku więc zdjąłem kombinezon i zacząłem wcierać ten roztwór w swoje ciało.

Za chwilę znowu przyjechał pociąg, do którego wsiedliśmy i wracaliśmy z powrotem. Powiedziano nam, że główny hol został już przygotowany do prezentacji oraz że przybyli już przedstawiciele MKK. Kiedy dojechaliśmy, było tam już dużo kolonistów (wyglądających na od 8 do 60 lat). W takich miejscach używa się każdego metra kwadratowego, szczególnie o tak dużej powierzchni. Wyglądało na to, że wszyscy mieli na sobie „niedzielne” ubranie. Byli ubrani w różne kombinezony, w kolorach khaki, niebieskich i jeszcze innych, a niektórzy mieli na sobie ubranie dwuczęściowe. Wykonywali swoją pracę, ale wszyscy też próbowali nawiązać z nami kontakt wzrokowy. Było oczywiste, że powiedziano im, że częścią umowy jest pozwolenie nam na zabranie ze sobą jednej rodziny, aby wypytać ją o warunki tego obiektu. Próbowali więc z nadzieją nawiązać z nami kontakt.

DW: To tak jak pójście do schroniska.

CG: Dokładnie.

DW: To takie smutne.

CG: Były dwie różne części zwiedzania. Zwiedziliśmy jak ludzie żyją i zobaczyliśmy ich małe kwatery, gdzie wszyscy się uśmiechali i wyglądali na szczęśliwych.

Ludzie chętnie pokazywali nam swoje kwatery, które były rozmiarów mojego pokoju jadalnego, a mieściły czteroosobową rodzinę. Posiadali bardzo mało dóbr rzeczowych i wyglądało na to, że był tam system kastowy, który ironicznie przypominał ten z filmu Divergent (Niezgodna) tylko bardziej na poziomie mikro.

Na końcu obejrzeliliśmy ich sterowanie warunkami środowiskowymi, pralnię i system recyklingu oraz ośrodek kultury.

DW: Czy mógłbyś opisać jedną z tych kwater? Czy mają miejsce do gotowania? Czy mają łazienkę? Czy mają różne sypialnie?

CG: Wyglądały jak cele więzienne.

DW: Naprawdę?

CG: Ich łóżka stały pod ścianą. Nie przygotowywali tam jedzenia. Wszyscy chodzili do jednego głównego pomieszczenia, by jeść i umyć się, wszystko było wspólne.

DW: Nie mieli w pokoju nawet toalety?

CG: Nie.

DW: Ale nie było tam krat w drzwiach? Mogli wchodzić i wychodzić kiedy chcieli?

CG: Dokładnie.

DW: Jak duży był korytarz?

CG: Korytarz był stosunkowo szeroki, mógł zmieścić sześciu idących obok siebie ludzi.

DW: Wzdłuż niego były kwatery?

CG: Tak, wzdłuż niego były kwatery.

DW: Bez okien?

CG: Bez okien.

DW: Jakie mieli światło, podłogowe czy sufitowe?

CG: Jest to światło typu dźwiękowego (sonic light).

DW: Światło dźwiękowe?

CG: Tak, jest bardzo popularne, są to fale dźwiękowe które emitują światło.

DW: Gdzie są umieszczone?

CG: Na suficie.

DW: Czy są w poszczególnych miejscach na suficie, czy cały sufit świeci?

CG: Panele na suficie świecą, cały sufit świeci.

DW: Fajnie.

CG: Gonzalez zapamiętał numer jednej z kwater. Udaliśmy się „na przedstawienie” jak wyraził się Gonzalez o prezentacji przygotowanej przez

MKK. To co nazywali głównym holem bardzo przypominało miejsce, gdzie zbierano ludzi i karmiono ich propagandą.

DW: Czy odczułeś to intuicyjnie?

CG: Tak. Naokoło postawiono krzesła, był tam jeden z tych ogromnych szklanych smart padów, który wyglądał jak ekran.

DW: To było jak audytorium, które mieści dużo ludzi.

CG: Tak, było to bardzo duże audytorium.

DW: Czy mieli w coś w rodzaju telewizji, którą mogliby oglądać?

CG: Nic takiego nie widziałem, chyba że było to chowane. Kiedy weszliśmy, przedstawiono nas i usiedliśmy. Zaczęło się „przedstawienie”. Pokazywali nam wszystkie technologie, którymi handlują, wymieniają się i które sprzedają głównie istotom pozaziemskim.

DW: Czy prezentację prowadził przedstawiciel MKK, czy jego współpracownicy?

CG: Prezentację prowadzili współpracownicy, byli z niej bardzo dumni. Przedstawiali nam różne statki kosmiczne, podzespoły statków i wiele technologii od mikro do kompletnych już produktów.

DW: Czy było coś co cię zaciekawiło lub zaskoczyło, o czym nie wiedziałeś że istnieje?

CG: Nie bardzo, poza jednym, że projektowano i konstruowano statki kosmiczne, którymi zainteresowane były zaawansowane grupy pozaziemskie. To znaczy, że zaszliśmy już tak daleko w konstruowaniu zaawansowanej technologii, że chciały ją inne grupy. Zaskoczyło mnie jeszcze to, co ogłosił jeden z przedstawicieli MKK, że regularnie prowadzimy wymianę z prawie 900 grupami pozaziemskimi.

DW: To jest niesamowite!

CG: Mówimy tu o regularnej wymianie, czasami prowadzimy wymianę z większą ilością tych grup.

DW: Większą w tysiącach?

CG: Dokładnie.

DW: Czy powiedzieli jak dużą część Galaktyki obejmują? Czy tylko jej małą część?

CG: Nie. Nie wiem skąd pochodzą te wszystkie grupy. Ale biorąc pod uwagę, że na zewnątrz naszego Układu Słonecznego znajduje się główne centrum sieci portali – jest to przystanek. Jest tam duży ruch. Większość grup nie zatrzymuje się w naszym Układzie Słonecznym, ponieważ widziany jest jako kłopotliwy. Z trwającym niewolnictwem i tym wszystkim, nie chcą mieć z tym do czynienia. Pozostają na zewnątrz naszego Układu Słonecznego, robią swoje kalkulacje i zaraz odlatują. Ale ci, którzy są niemoralni lub nie mają z tym problemu, przylatują i handlują z MKK.

DW: Zanim zobaczyłeś to „przedstawienie”, czy powiedziano ci, że wszystkie te technologie zostaną przekazane ludzkości po wielkim ujawnieniu?

CG: Tak, powiedziano Sojuszowi Tajnego Programu Kosmicznego, by powstrzymał przemoc i zaprzestał atakować infrastrukturę MKK. Mieli i tak problem z przełknięciem pigułki „bycia bardziej kochającymi, przebaczącymi i podnoszeniem własnej świadomości”. Wszystko to dla nich było obce. Ale powiedziano im, żeby zaprzestali przemocy i to zrobili. Kiedy ludzie na Ziemi uporają się z tym po wielkim ujawnieniu, cała ta infrastruktura zostanie przekazana ludzkości, by zapoczątkować cywilizację typu „Star Trek”.

DW: Brzmi to dokładnie jak to, o czym mówiło wiele starożytnych kultur i współczesnych „channelingów”, że wchodzimy w epicki złoty wiek. Jest to praktyczny sposób zrozumienia tego.

CG: Dokładnie. Sojusz Istot Kulistych powiedział: „Przestańcie wszystko demolować, przestańcie niszczyć infrastrukturę. Niszczycie rzeczy, które po zmianach zostaną przekazane ludzkości.”

DW: Czy Gonzalez i inni byli zdziwieni tym, że MKK jest w nieustannym kontakcie handlowym z 900 grupami istot pozaziemskich?

CG: Wyglądało na to, że tylko ja byłem zdziwiony. Zwykle to ja jestem tym, który jest „utrzymywany w niewiedzy”, któremu nic nie wiadomo. Nie mam wywiadu jaki mają członkowie Sojuszu TPK.

DW: Powróćmy z powrotem do opowiadania. Przydarzył wam się tam bardzo nieprzyjemny incydent.

CG: W skrócie, po „przedstawieniu” pozwolono nam wybrać rodzinę, która powróciłaby z nami. Gonzalez podał adres, nr kwatery na ścianie którą wybrał. Intuicyjni empaci zaczęli wyczuwać, że coś jest nie tak, kiedy jechaliśmy z powrotem pociągiem. Ja też czułem, że coś jest nie tak, ale nie jestem już tak zestrojony jak kiedyś. Kiedy zobaczyliśmy rodzinę i odprowadzono ją do naszego statku, intuicyjni empaci zaczęli szeptać do Gonzalez. A on tylko powtarzał: „hmm”. Po zamknięciu drzwi statku Gonzalez powiedział do rodziny: „Jesteście bezpieczni. Wszystko będzie w porządku. Możecie nam powiedzieć. Wiemy, że brakuje jednego członka waszej rodziny”. Byli z nami

mąż, żona, syn i córka. Ojciec powiedział: „skąd możecie o tym wiedzieć?”. Gonzalez odpowiedział: „Ci panowie mają zdolności” i „powiedźcie nam o co chodzi, a my to wyprostujemy”. Rodzina zamilkła. Gonzalez się wkurzył i razem z dwoma ochroniarzami wyszedł ze statku.

DW: Musieli powiedzieć rodzinie, albo im powiecie, że jest to cudowne miejsce do życia i wszyscy tu są szczęśliwi, albo dostanie się waszemu dziecku.

CG: I że chcą tam powrócić, ponieważ częścią układu było zaproponowanie im miejsca do życia.

DW: Azylu.

CG: Azylu. Gonzalez wyszedł, następnie wychodzi załoga z kokpitu i mówi: „W naszą stronę idzie uzbrojony personel, co mamy robić”. I oni się mnie pytają.

DW: Jesteście na pokładzie, macie zaraz odlecieć z rodziną, a Gonzalez próbuje odzyskać ich dziecko, a ci goście biegną z wyciągniętą bronią i wygląda na to że szturmują wasz statek.

CG: Byli już na pomoście kiedy zapytałem: „czy jest z nimi Gonzalez?”, odpowiedzieli mi: „nigdzie go nie widać”. Powiedziałem: „Wycofać się. Otworzyć drzwi”. Natychmiast powzięli kroki bezpieczeństwa i usunęli wszystkie informacje oraz dane wywiadowcze, które mogłyby pomóc wrogowi. Zrobili to bardzo szybko. Wszedł uzbrojony personel i rozbroił naszą ochronę.

DW: Krzyczeli na was, kazali położyć wam ręce na plecach i skrzywdzili was?

CG: Odeskortowali nas bardzo szybko i szorstko, ale nie próbowali połamać nam rąk. Odeskortowali nas z powrotem poza punkt ochrony. Kiedy tak szliśmy, przedstawiciel MKK z którym przylecieliśmy przekrzykiwał się z dowódcą obiektu, który był już mocno wkurzony.

DW: Dowódca obiektu?

CG: Dowódca obiektu był zdenerwowany. Podprowadzono nas do ściany, na której wcześniej nie było drzwi. Otworzyli drzwi i wprowadzili nas do środka, było to więzienie. Cele tam wyglądały jak klatki i we wszystkich byli ludzie. Zaprowadzili nas na koniec do większej celi w której był już Gonzalez wraz z dwoma intuicyjnymi empatami z ochrony. Wszystkich nas tam zamknęli razem z załogą statku. Gonzalez powiedział, że dowódca obiektu jest tyranem i nie mógł znieść upokorzenia go przed własnymi ludźmi, że zrobiło się gorąco i wszystko wymknęło się spod kontroli i zostali zatrzymani. Powiedział jeszcze rzeczy, z których wynikało, że wszystko pójdzie w złym kierunku.

DW: Miał na myśli, że zostaniecie przez chwilę przetrzymani i zamordowani?

CG: Wszystko wskazywało na to, że miało to pójść w tym kierunku.

DW: Albo torturowani, a później zamordowani?

CG: Kto to wie? Nie wyjaśnili nam. Byliśmy tam bardzo krótko. Zaraz w celi pojawiły się niebieskie Orby. Do tej pory tylko ja i Gonzalez nimi podróżowaliśmy, reszta była trochę zaskoczona. Gonzalez zasygnalizował im, że jesteśmy gotowi na podróż, a wtedy Kule jedna po drugiej otoczyły nas i przelecieliśmy przez ścianę pojawiając się w tym pokoju konferencyjnym (w DOK) z odsuniętym pod ścianę stołem. Włączył się alarm, bo nikt nie spodziewał się, że wrócimy w taki sposób. Nasz statek tam pozostał. Gonzalez odesłał resztę ludzi, by złożyli sprawozdanie i powiedział mi, że straciliśmy statek ale przynajmniej nie straciliśmy ludzi. Nie wiedział czy po tym mam udać się na spotkanie z Niebieskimi Avianami, czy też iść do domu, ale on już musiał iść.

Zdjąłem buty i kombinezon, włożyłem moje klapki i pojawiła się niebieska Kula. Zasygnalizowała jej, że jestem gotowy i zabrała mnie do domu. To jest cała moja opowieść. Jej dłuższa część jest na mojej stronie internetowej.

DW: Ludzie w Internecie pytali się co stało się z tą rodziną.

CG: Nie wiemy co się stało z tą rodziną. Nie mam żadnych informacji na ten temat.

DW: Jednym z atakujących komentarzy było dlaczego Niebieskich Avian nie obchodzą niewolnicy? Dlaczego nie ratują niewolników? Czy wydarzy się coś w przyszłości, że będą wolni?

CG: Tak. Jest to dłuższy temat. Jest plan, że kiedy ci wszyscy ludzie zostaną wyzwoleni, będą zabrani w inne miejsce, do jednego z naszych sojuszników, gdzie zanim powrócą do społeczeństwa będą rehabilitowani, tak samo jak wielu ludzi z Sojuszu Tajnego Programu Kosmicznego. Jak już mówiłem wielu ludzi (Sojuszu TPK) nie jest aniołami, ci ludzie zostali bardzo skrzywdzeni.

DW: Dziękuję ci bardzo. Nazywam się David Wilcock i jestem prowadzącym programu Kosmiczne ujawnienie.

Przetłumaczył: Zespół Kosmicznego Ujawnienia